

RZECZPOSPOLITA POLSKA

Rok II. Nr. 17 (47)

Warszawa, 30 września 1942 r.

PERSPEKTYWY WOJENNE

U schyłku pierwszego miesiąca czwartego roku wojny jej dalsze perspektywy zarysowują się coraz wyraźniej. Jesienią tego roku nie tylko liście z drzew syją się przedwczesnie i obficie. Padać też zaczynają w proch niemieckie złudzenia, ostatnie niemieckie nadzieje, dotyczące możliwości teutońskiego zwycięstwa.

Świadczy o tym przede wszystkim sytuacja na froncie wschodnim. Można by ją lapidarnie scharakteryzować trawestując w sposób następujący jeden z fragmentów ostatniej mowy premiera Churchilla: „Co do frontu wschodniego — wystarczy że powiem, iż mamy koniec września”. Istotnie, w tym jest rzecz. Gdyby armje Hillera stanęły u bram Stalingradu, w Noworosyjsku i przed Groznym wiosną lub na początku lata — sytuacja mogłaby stać się poważną i niebezpieczną. Natomiast krwawa, zacięta, wyniszczająca walka pozycyjna, toczone na tychże terenach w ostatnich dniach września, w przededniu października, niosącego pierwsze podmuchy rosyjskiej jesieni i zimy, stwierdza niezbicie jedno: Hitler przegrał tegoroczne lato, to lato o bezcennej, bezpowrotnej dla niego wartości, ostatnie lato, gdy Wielka Brytania i Stany Zjednoczone nie były jeszcze dostatecznie przygotowane do decydującej z nim rozprawy. Miał rację publicysta londyńskiego „Timesa” Wicham Steed pisząc: W tej wojnie alternatywa Hitlera co do zwycięstwa brzmi: teraz lub nigdy, zaś nasza alternatywa: teraz lub później”. I dlatego jasne były cele tegorocznej strategii niemieckiej. Niemcy pragnęli uzyskać rozstrzygnięcie walki na Wschodzie zanim jeszcze Anglja i Stany Zjednoczone będą mogły przystąpić do akcji lądowej na kontynencie. Hitler postanowił zdruzgotać Rosję jeszcze w roku 1942-im i to latem lub wczesną jesienią. Zadanie to miało być dokonane przez poleżne, skoncentrowane uderzenie na południu, szybkie sforsowanie Stalingradu, rozdzielenie sowieckich armji północnych i po-

łudniowych, zniszczenie ich najważniejszych połączeń komunikacyjnych i zaopatrzeniowych, a następnie zdruzgotanie każdej z nich z osobna. W tym celu Niemcy zgromadzili na wschodzie cztery piąte swych sił lądowych. Zdecydowali się przytem przesunąć na front rosyjski swe siły lotnicze i artylerję przeciwlotniczą w tak wielkim stopniu, iż musieli prawie całkowicie zaniechać walki lotniczej przeciw Anglji, silnie ograniczyć na zachodnich terenach okupowanych swą obronę przeciwlotniczą, a wschodnie tereny okupowane i Prusy Wschodnie całkowicie niemal tej obrony pozbawić. Dla osiągnięcia tego celu Hitler nakazał gwałtowne, nie liczące się z żadnymi ofiarami kolejne forsowanie Kerczu, obszarów między Charkowem a Donem, Rostowa, podnóży Kaukazu, a następnie Stalingradu.

Mamy koniec września, zbliża się październik, a cele tegorocznej niemieckiej strategii wschodniej nie zostały osiągnięte i jest więcej niż wątpliwą rzeczą by mogły być w tym roku osiągniętymi. Szybka początkowo ofensywa niemiecka na Kaukaz utknęła na terenach Noworosyjska, Maikopu i Tereku. Pamiętać zaś trzeba, że strome, wysoko położone drogi, prowadzące przez Kaukaz od południa, stają się od początku października aż po maj bardzo niedostępnymi. Droga zaś wschodnia, wiedząca wzdłuż morza Kaspijskiego jest bardzo wąska i obfituje, np. pod Derbentem, w bardzo trudne, idące krawędziami gór przejęcia. A przytem po drugiej stronie Kaukazu, w Persji stoją w pogotowiu potężne wojska aljanckie. I wiele oznak zdaje się wskazywać na to, że Churchill podczas swej ostatniej bytności w Moskwie i Kairze mówił o ewentualności pomocy X-ej armji brytyjskiej dla Kaukazu. Jeszcze bardziej niepomysłnie układa się dla Niemców sytuacja pod Stalingradem. Bój o to miasto, a właściwie o skruszenie systemu połączeń północnych i południowych armji sowieckich i o niezbicie ważne sowieckie szlaki komunikacyjne

zamienił się w straszliwą, wyniszczającą obie strony rzeź. „Dla zdobycia metra terenu pod Stalingradem — pisze korespondent włoskiej „Gazetta del Popolo” — traci się tonny materiałów wybuchowych. W sercu tego piekła Timoszenko zgromadził doborowe oddziały sowieckie. Ich żołnierze walczą jak dzikie zwierzęta, jak szaleńcy. Jest doprawdy w tem coś strasznego, nieludzkiego i niepojętego”. Bój pod Stalingradem rozrósł się przytem do rozmiarów olbrzymich. Biorą w nim udział miliony ludzi, przy odpowiednio ogromnych ilościach samolotów, czołgów, artylerji i wszelkiej innej broni mechanicznej. A w momencie pisania tych słów — w dniu 25 września — mija 57-y dzień tej pociągającej za sobą straszliwe ofiary walki o Stalingrad. Nadchodzą też właśnie wiadomości o poważnej kontrakcji podjętej w Stalingradzie przez wojska sowieckie od 22 września. Bez względu jednak na to, jak się dalej rozwinię sytuacja pod Stalingradem jedno jest pewne: Stalingrad na dwa miesiące, tak cenne dla Hitlera, latnie miesiące, a być może nawet na znacznie dłużej, zatrzymał na sobie główną potęgę armji niemieckiej. Spowoduje on przytem tak ciężkie jej zmuszenie i takie nadszarpnięcie jej zasobów, iż przed nadejściem zimy nie będzie zdolną do zadania Rosji ciosów druzgocących. Zwiastuje, że siły jej wyczerpały i wyczerpują nadal nieustanne sowieckie ataki, przeprowadzane od Woroneża po Leningrad oraz ciężkie walki stoczone wiosną i latem na Krymie, pod Charkowem, pod Rostowem, na stepach Kubkańskich i u podnóżu Kaukazu. Ponadto zaś jeszcze jeden czynnik coraz bardziej utrudnia Niemcom walkę na wschodzie: wyczerpujące boje o charakterze pezycyjnym, a więc wymagające stałego zużycia i dowozu olbrzymich ilości materiału wojennego łczyć muszą Niemcy coraz dalej od swych głównych baz zaopatrzeniowych; od Berlina do Stalingradu jest w linii powietrznej dwa tysiące paraset kilometrów, do Groznego dwa tysiące kilokaset kilometrów, a wszak wiele materiałów wojennych wieźć muszą Niemcy z zachodu Rzeszy, co przedłuża transport o dalsze setki kilometrów.

W takiej oto sytuacji zastaje wschodnie armje Hitlera jesień i niedaleka już,

sławna, niezawodna rosyjska zima. Woroneż, Rzew i Leningrad z jednej, a Stalingrad i Kaukaz z drugiej strony dowodzą, iż bolszewicy nie są wprawdzie, przy obecnej proporcji sił i obecnej postawie armji niemieckiej, zdolni do skutecznej ofenzywy, mistrzowsko natomiast prowadzą defenzywę. To też front wschodni będzie gorzał dalej. I będzie wiązał nadal ogromne siły wojskowe Rzeszy. To zaś pozwoli Wielkiej Brytanji i Stanom Zjednoczonym dokończyć posuwającego się naprzód przygotowania sił potrzebnych do zadania Rzeszy decydujących, druzgocących ciosów.

Wstępem do tych ciosów, powietrz-nem ich przygotowaniem są coraz bardziej poleźniejszące ataki aliantów na Rzeszę oraz na niemieckie bazy wojskowe i komunikacyjne na terenach okupowanych. Od maja b.r. trwa i stale wzmagą się powietrzna, przeciwniemiecka ofenzywa lotnictwa brytyjskiego. Po raz pierwszy od czasu wojen napoleońskich wewnątrz Niemiec bezpośrednio przeżywa wojnę. Udało się wszecnie przełamać od owego czasu trwającą tradycję przesuwania przez niemiecką strategję działań wojennych poza granicę Niemiec. Goering, mówiący przed paroma laty, iż nie pozwoli ani jednej bomby zrzucić na obszar Rzeszy, chciał być godnym następcą i wykonawcą teorji i działań wielkich sztabowców niemieckich ubiegłych lat stu kilkadziesiąt. Ale tego, czego teorje te uczyły i co Niemcom w ciągu wieku z górą udawało się, Goering nie zdołał osiągnąć. Niemcy mają już wojnę, ze wszystkimi jej okrucieństwami, wewnątrz swego kraju. Bomby angielskie burzą dziesiątki miast niemieckich, dewastują niemiecki przemysł, niszczą niemieckie środki komunikacji. W okresie 1—24 września przeżyły Niemcy trzy nacięte ciężkich ataków lotniczych. Siła tych ataków jest coraz straszliwsza, skuteczność coraz bardziej dla Niemców groźna.

Tak tedy obok innych doniosłych fragmentów obecnej sytuacji wojennej (opaniowywanie przez aliantów sytuacji na oceanach, na Dalekim Wschodzie i w Egipcie) najistotniejsze dla perspektyw wojny znaczenie posiadają te dwa olbrzymie doniosłości zjawiska: uwikłanie się Hitlera w wiążącą już od

piętnastu miesięcy gros jego sił bojowych wojnę w Rosji, gdzie pokotem kładą się miliony najlepszych jego żołnierzy oraz burzenie przez lotnictwo alianckie wnętrza Rzeszy, będącego zapleczem i bazą zaopatrzeniową armji i mieszczącego cały, wielowiekowy dobrotek narodu niemieckiego.

Oba te czynniki muszą w decydujący sposób zaciążyć na dalszych kolejach wojny. Już kampanje bojowe z okresu wrzesień 1939 — pierwsza połowa czerwca 1941 przyniosły armji niemieckiej poważne straty. Ale istną hekatombę tych strat rozpętała w szeregach niemieckich dopiero wojna z Sowietami. Uwidoczniło się to przede wszystkim w dziedzinie broni powietrznej. Od lata 1941-go roku lotnictwo niemieckie nie jest w stanie podejmować poważnych ataków na Anglię. Wiosna 1942 ujawniła, iż i w innych działach niemieckiej machiny wojskowej zaczyna występować braki: machina ta nie była gotową do ataku wczesną wiosną; szkolono nowe rezerwy i produkowano broń aż do połowy lata; i dlatego ofenzywa tegoroczna na Rosję rozpoczęła się grubo za późno po temu, aby mogła przed zimą osiągnąć zamierzone cele. Objąć nią przytem zdolali Niemcy tylko część zeszłorocznego frontu. Trzy miesiące tej ofenzywy do milionowych ofiar niemieckich pierwszego roku wojny na wschodzie dodały nowe, ogromne ofiary. Alfred Rosenberg w artykule, pomieszczonym w dniu 6 września na łamach dziennika „Völkischer Beobachter”, przyznał, iż nawet narody, które poniosły klęskę wojenną nie doznały tak wielkich strat i ofiar jak naród niemiecki. Rezerwy ludzkie armji niemieckiej ulegają coraz większemu wyczerpaniu. Rezerwy zaś alajncie rosną. Armja niemiecka nieustannie ciężko krwawi. Armje państw anglosaskich poniosły straty stosunkowo niewielkie, a ich siła liczebna wobec przystąpienia do wojny Stanów Zjednoczonych i innych państw Ameryki stale powiększa się. Angielskie ataki lotni-

cze niszczą przemysł wojenny oraz życie gospodarcze Rzeszy i terenów okupowanych, silnie zmniejszając niemiecki potencjał wojenny. Produkcja państw anglosaskich i ich amerykańskich sprzymierzeńców rozwija się w spokoju. W wielkim wyścigu rezerw ludzkich i produkcji wojennej szala wyraźnie i zdecydowanie przechyla się na stronę aliantów. Niemcy zaczynają być wyczerpanymi, stołna poległa aliantów teraz dopiero właściwie startuje. To też słusznie powiedział niedawno angielski minister mjr. Attlee: „Wysiłki wojenne aliantów nie doszły jeszcze do momentu szczytowego. Wrogowie zaś nasi już dawno przeszli ten moment i ponieśli ciężkie straty”. To też prezydent Roosevelt miał podstawę do rzucenia w swym orędziu z dnia 7 września tych dumnych i pełnych pewności siebie słów: „Wszystkie decyzje są powzięte. My chcemy przejść i przedziemy do ofenzywy. Wojnę z Niemcami skończymy w Europie i w Niemczech”.

Mamy teraz w kraju piękną polską, pogodną jesień. Łagodnie blaski jej słońca przesłaniają nam jednak cienie żalu, smutku i bólu z powodu strasznych ofiar i udruk jakiegoś dnia, od trzech już z górą lat, ponosi Naród Polski. Ciszę i ukojenie, jakie w przyrodzie niesie z sobą polska jesień, brutalnie zakłóca nam okrutny terror najeźdźcy i głuchy, ale jakże potężny szczeł naszej z nim walki. Idzie ku nam zima, czwarta wojenna zima, a wraz z nią trwoga, jak zdola ją przetrwać znękane prześladowaniami wroga i wojenną niedolą społeczeństwo polskie. Ciężkim, pięćdziesięciokrotnie ciężkim jest nasz los. Ale jest wielka, jasna prawda, która wlewa nam w duszę otuchę, daje moc wytrwania, daje siłę do walki. Jest nią niezachwianie wylaniająca się z realnych perspektyw wojennych pewność, iż Niemcy coraz wyraźniej idą ku klęsce, iż aljanci, a wśród nich i Polska, coraz bliżej są momentu tryumfu i zwycięstwa.

POZNAWAJMY CZECHÓW!

Polska pierwsza wyczuła arcyludzkie pierwiastki, tkwiące w koncepcji swobodnego współżycia narodu z narodem,

i weszła na tę drogę wcześniej niż jakiegokolwiek inne państwo. Unja Polski z Litwą zawarta została na długo zanim

powstał związek Kantonów Szwajcarskich lub Stany Zjednoczone.

I obecnie znów jak niegdyś, Polska pierwsza dała wyraz zrozumieniu wymogów nadchodzących czasów i zawarła unję z Czechami. Oba narody acz pozostające pod okupacją, oba Rządy odnośnych krajów acz udzędujące na wygnaniu, stwierdziły iż czują się wolne. zło uważają za przemijające, a przyszłość za należącą do nich, mogącą się kształtować według ich suwerennej woli.

Zawarcie unji stanowi akt niezmiernie doniosły, znaczący nową epokę w dziejach obu złączonych narodów i nie ma w Polsce, ni w Czechach, uczciwego człowieka coby go za taki nie uznał. Nie podniósł się przeciw niemu ani jeden głos. Od prawicy do lewicy, wszystkie ugrupowania społeczne, organizacje polityczne, stronnictwa i partje przyjęły wiadomość o unji z westchnieniem: nareszcie!

Od tego czasu minął z górą rok i trochę niepokojącym zaczyna być fakt, że unja przejawia się tylko w brzmieniu dokumentów urzędowych, nie znać zaś jej śladów w wewnętrznym życiu narodu.

Jak mogą być ślady, gdy oba kraje twarzą nadal w obcęgach terroru? — zapyta niejeden czytelnik. Unja nie może wejść w życie przed odzyskaniem wolności.

Może i nie może. Okupacja obezwładnia czyni, nie obezwładnia myśli i uczuć. W życiu obecnym, tak bogatym, choć podziemnym, winno znaleźć się miejsce na **przygotowywanie klimatu, potrzebnego do realizacji unji**, by gdy godzina wolności wybije, oba narody mogły iść się wspólnej pracy, nie tracąc czasu na żmudny okres preparacji, na wzajemne poznawanie się, przyswajanie wiedzy o sobie.

To możnaby teraz robić, a nie robi się wcale.

Nagminnie, powszechnie panuje nauka angielskiego. Kto zaś uczy się tego, co wobec unji jest najpotrzebniejsze: języka czeskiego? Jaki odsetek Polaków zna czeski? W jaki sposób ma się zrealizować zamierzona jednolitość wojska, skarbu, szkolnictwa, jeżeli w kraju nie znajdują się liczne kadry odpowiednio do tej pracy przygotowane, znające znakomicie czeską mowę.

czeską historję, czeską literaturę, sztukę, czeskie stosunki ekonomiczne i społeczne? Też wiedzy nie nabędzie się w parę miesięcy. Trzeba na nią czasu. Ten czas mamy obecnie. Gdzie są uczące się kadry?

Czy liczymy na to, że Czesi ułatwią zadanie ucząc się polskiego? Zle by to było pojęcie unji. Jej zasadą jest: równy z równym. My musimy znać czeski, oni polski.

Aż dziw, że ten naród tak bliski: kiwają, mówią, przeszedł, o między mieszkający, obecnie wziętem najciślej złączony, jest u nas tak mało znany. Co wie przeciętny Polak o Czechach?

...że mają język nieznośny, pozbawiony samogłosek, — że są trywialni i mają złą kuchnię a dobry przemysł, że są wszędobylscy, „my sem tam, pane Kolumbus!”, że niemowleciu czeskiemu po urodzeniu pokazują pieniąż lub smyczek (zależnie od tego za co chwyci, będzie handlowcem lub grajkiem), że husyci czescy napadli na Jasną Górę, — że Czesi nie puścili amunicji dla Polski w 20-ym roku, — że skradli Zaolzie, — że mają operę „Sprzedana narzeczona” i bohatera narodowego Szwejka. Oto wszystko. Niewybredne dowcipy pokutujące po kasynach austriackich przed Wielką Wojną, — parę faktów historycznych, najbardziej ujemnych, (z pominięciem innych), — wyczerpują bez reszty wszystko co przeciętny Polak wie o pobratymcach, z którymi złączył się unja.

Trochę mało.

Uczciwość nakazuje wyznać, że z tamtej strony sytuacja, jeśli idzie o znajomość (nie o przyjaźń!), przedstawiała się znacznie lepiej. Wprawdzie za przesmiechy i dowcipy Czesi odpłacali się drwinami. Uprzykrzone kalektwo nasze mowy: zatracenie formy „wy”, stanowiło niewyczerpane pole do kpin z „panów” Polaków. Lecz wszystkie cenniejsze utwory polskiej literatury były tłumaczone na język czeski, lecz Sienkiewicz był tam znany na równi z pisarzami czeskimi, a gdy pociąg żalobny, wiozący ze Szwajcarii zwłoki autora Krzyżaków, jechał przez Czechy, wszystkie domy po drodze, od wielkich budynków miejskich do najuboższych chat wiejskich, były rześcicie, samorzutnie oświetlone. Parokrotnie w ciągu ostat-

nich stu lat Czesi zwracali się do Polaków, proponując zmianę pisowni polskiej na czeską, by dzięki tej zmianie udostępnić Czechom książki polskie. Na wielkiej wystawie poznańskiej, na targach lwowskich i t.p. imprezach, Czesi stanowili poważny odsetek zwiedzających i kupujących. Naogół można przyjąć za pewnik, że wiedzieli o nas bez porównania więcej, niż my o nich.

Pomimo to nie lubili, ostatnio nawet nie znosili nas. Głęboka wzajemna niechęć, stos zadawionych uraz dzieliły dwa narody bliźniaczo sobie bliskie. Nieprzezwyciężona nieufność leżała pomiędzy oboma braćmi, romantykiem a prozaikiem, lekkomyślnym rozrzutnikiem, a materialistą groszorożem — miłośnikiem prestiżu i parady a zwolennikiem oszczędności, przeciwnikiem pompy, — ojcem Kondelikiem, — a „panem” Kondelskim.

By te urazy, niechęci, nieufności usunąć, należy się p o z n a ć. Poznać gruntownie, wzajemnie, w pracy tej sięgając wstecz aż do najdonioślejszej

chwili naszych dziejów: przyjęcia wiary prawdziwej za pośrednictwem czeskim. Od tego momentu należy krok za krokiem iść poprzez dzieje, odczytując zatarte daty obustronnych błędów i pomyłek, iść poprzez tragedje czeskie, nie mniejsze od naszych, poprzez ich upadki i odrodzenie, poprzez nowy gąszcz nowych win (znów obustronnych) aż do dzisiejszego bohaterskiego oporu i zdumiewająco konsekwentnie przeprowadzonego sabotażu.

— ...ale Hacha... — mruknie znów nieprzejednany czytelnik. Przestańmyż wykluczać Czechom oczy Hachą! Pośląć to najhanniejsza. Plugastwo lęgnie się wszędzie, na to nie ma rady. Czesi mają rząd nikczemny, lecz za to żaden „Pepiczka” nie chodzi do kina. My mamy uczciwy Rząd, a za to ogonki przed kinami. Tamto prestiżowo bardziej kompromitujące, ale to też nieprzyjemne.

Unja — to małżeństwo. Małżeństwa nie mogą zawierać ludzie obcy sobie. Poznawajmy Czechów!

Sprawy polskie na obczyźnie

ARMIA POLSKA NA ŚRODKOWYM Wschodzie

Gen. Anders zawiadomił wodza naczelnego gen. Sikorskiego o dokonanym zjednoczeniu armii polskiej na wschodzie. Gen. Anders przesłał gen. Sikorskiemu następujący meldunek: „Rozkazem Pana Generała zjednoczona armia polska na Wschodzie przesyła wyrazy żołnierskiego oddania i zapewnienia, że wykona swoje obowiązki walcząc o wolną, niepodległą i szczęśliwą Polskę”. W odpowiedzi wódz naczelny podkreślił m.in.: „Wiem, że żołnierz polski, zahartowany w krwawym trudzie i boju wypełni swój obowiązek wobec Ojczyzny”.

Według „Timesa” wszystkie jednostki i oddziały polskich sił zbrojnych, znajdujące się poza W. Brytanią podane zostaną jednemu dowódcy — według informacji dziennika brytyjskiego — będzie nim gen. Anders, b. dowódca wojsk polskich w Rosji.

Z oświadczenia ambasadora polskiego w Waszyngtonie Ciechanowieckiego wynika, że ewakuowane z Rosji woj-

ska polskie znajdują się obecnie na obszarze między Kaukazem i Egiptem. Ambasador Ciechanowiecki nie podał żadnych szczegółów, odnoszących się do liczebności tych wojsk, dodał jedynie, że są one reorganizowane i otrzymują nowy sprzęt.

Organ szwedzki w artykule, poświęconym wojskom polskim na Bl. Wschodzie stwierdza, że tam właśnie koncentruje się obecnie większość polskich sił zbrojnych. Dziennik omawia szczegółowo walki brygady Karpackiej w 8-mio miesięcznej kampanii libijskiej.

PREMIERZY PAŃSTW SPRZYMIERZONYCH U GEN. SIKORSKIEGO

Dn. 15 września przyjął premier, gen. Sikorski, w Londynie premierów i ministrów spraw zagranicznych państw sprzymierzonych, okupowanych przez Niemcy. Obecni byli ministrowie spraw zagranicznych Belgii, Czechosłowacji, Grecji, Luksemburga, Holandii, Norwegii i Jugosławii. Komitet Narodowy Francji Walczącej reprezentowany był przez kierownika spraw zagranicznych.

Z PRAC RZĄDU

Pod przewodnictwem premiera gen. Sikorskiego odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym powzięto uchwały w sprawach politycznych oraz w sprawie opieki nad ludnością polską, przybyłą z Rosji do Kenii, Ugandy i Tanganiki. Omówiono również sprawę polskiego wydziału lekarskiego w Edynburgu oraz sprawę utworzenia polskiej szkoły architektonicznej przy uniwersytecie w Liverpoolu.

Co się tyczy uchodźców polskich z Rosji, to ostatnio przejeżdżało ich ok. 500 przez Nairobi do Ugandy. Urzędujący gubernator Kenii przywitał ich w imieniu władz kolonialnych. Premier Unii Południowo Afrykańskiej, gen. Smuts oświadczył, że w Unii poczyniono przygotowania do przyjęcia pewnej ilości dzieci polskich, osieroconych w wyniku wojny.

Na codziennym posiedzeniu Rady Ministrów, odbytym w dn. 22 września również pod przewodnictwem premiera powzięto szereg postanowień, m.in. w sprawie dalszego rozwoju współpracy polsko-czeskiej. Omówiono również sprawę terroru, szalejącego na Wileńszczyźnie.

Rząd polski powziął kroki dyplomatyczne w związku z decyzją rządu francuskiego w Vichy w sprawie wydania Niemcom żydów, obywateli polskich, przebywających we Francji (tych, którzy we Francji osiedlili się po 1939 r.) jak również w związku z zakazem opuszczenia Francji nawet przez tych żydów z Polski, którzy posiadają wizy wjazdowe do innych krajów. W związku z tymi sprawami konferował m.in. Raczyński z członkiem Polskiej Rady Narodowej Ziegelbaumem, który przedstawił szereg wniosków, zmierzających do ochrony praw żydów, obywateli polskich we Francji.

Wódz naczelny gen. Sikorski odbył dłuższą konferencję z szefem sztabu brytyjskich wojsk imperialnych gen. Allan Brookiem.

Z BOJÓW I HISTORII LOTNICTWA POLSKIEGO

W święcie lwowskiego dywizjonu myśliwców nocnych udział wziął brytyjski minister lotnictwa Sinclair oraz szereg

wyższych oficerów lotnictwa Królewskiego. Jeden z lotników polskich odznaczony został wysokim brytyjskim odznaczeniem bojowym „Distingtion Cross”. Gen. Sikorski odznaczył szereg lotników krzyżem „Virtuti Militari” i Krzyżem Walecznych, wicepremier Mikołajczyk dekorował szereg żołnierzy z personelu ziemnego Krzyżem Zasług. W przemówieniu, wygłoszonym na oczystości, oświadczył min. Sinclair: „Zwycięzimy i to napewno. Polska, która wskazała drogę innym narodom, będzie miała swój słuszny udział w zwycięstwie. Z narodem, który nie wydał ani jednego Quislinga, będziemy współpracowali zawsze. Polska i W. Brytania muszą na zawsze pozostać w wielkiej przyjaźni”.

Polski dywizjon myśliwstwa nocnego z dumą przechowuje podziękowanie, otrzymane od najwyższych przedstawicieli lotnictwa królewskiego i polskich władz wojskowych. Dywizjon ma na rozkładzie 28 zestrzelonych względnie unieszkodliwionych maszyn niemieckich, odniosłszy sukcesy te bez własnych strat.

Podczas obiadu żołnierskiego przemawiał gen. Sikorski, przekazując całemu lotnictwu polskiemu zaszczytne słowa uznania, wypowiedziane przez premiera Churchilla: „Siły powielczne JKMości, których wartość jest niepoślednia, składają jedynomyślnie wieniec laurowy polskiemu lotnictwu”. Z tej oceny premiera Churchilla możecie być naprawdę dumni. Najgorsze jest już poza nami. Teraz nie pracujemy dla przetrwania chwil ciężkich, lecz dla zwycięstwa”.

Kapelan jednego z batalionów polskiej samodzielnej brygady strzelców w Szkocji, jest pierwszym kapelanem, który przeszedł całkowicie szkołę spadochronową. Bierze on udział we wszystkich ćwiczeniach spadochronowych oddziału, którego jest duszpastierzem.

Gen. Sikorski udekorował pilota i obserwatora bombowca polskiego krzyżem „Virtuti Militari” za wybitny czyn bojowy w czasie ciężkiego nalotu na Saarbrücken. Lotnicy uratowali samolot polski, uszkodzony przez niemiecką maszynę myśliwską i w ciężkich warunkach doprowadzili go do bazy.

W czasie od 26 sierpnia do 10 wrześ.

nia uczestniczyło lotnictwo polskie w nalotach na Kassel, Saarbrücken, Kolsruhe, Duisburg, Frankfurt n. Menem. Bombowce polskie zatopiły ostatnio niemiecką łódź podwodną. W operacjach tych straciło lotnictwo polskie 2 maszyny.

Dzienniki brytyjskie rozpisują się o bohaterstwie lotnika polskiego sierżanta, odznaczonego wysokim brytyjskim odznaczeniem bojowym za to, że sam jeden bronił przed nieprzyjacielem bombowce brytyjskie, wracające z wyprawą na Rzeszę.

Komentator lotniczy „Timesa”, dowódca królewskiego lotnictwa myśliwskiego w bitwie o W. Brytanię w 1940 r. pisze na łamach swego pisma: „Wobec wielkiego braku pilotów brytyjskich i dominiących udział brali w bitwie o W. Brytanię również Polacy. Rzucili ci się w wir bitwy, przepojeni śmiertelną nienawiścią do wroga. W r. 1940 polskie siły powietrzne miały słuszny swój udział w zwycięstwie nad Luftwaffe, że strzelili 15 września 14 i pół procent wszystkich maszyn niemieckich, straconych tego dnia. Również w r. 1942 w wypadku na Dieppe zajęli Polacy czołowe miejsce, zestrzelili 16 i pół procent maszyn niemieckich. Obchodząc dzisiaj rocznicę wielkiej zwycięskiej bitwy lotniczej o W. Bytanię przed dwoma laty, przyjaciele nasi wiedzą, a wrogowie niechaj nie zapomną, że w wojnie powietrznej wielka ilość maszyn i lotników niemieckich spada wciąż z ręki polskich pilotów i że również poważny będzie udział Polski w ostatecznej bitwie do której się sprzymierzeni spობią”.

ZGON GEN. STEFANA SUSZYŃSKIEGO

Dopiero teraz napłynęła do kraju wiadomość, iż na wygnaniu w Rosji zmarł gen. Stefan Suszyński, b. dowódca Kresowieckiego pułku ułanów z r. 1918 i długoletni komendant m. Warszawy.

ŚLAWNI ŻOŁNIERZE POLSCY W ARMII AMERYKAŃSKIEJ

Ślawnym stał się w Stanach Zjednoczonych kapitan lotnictwa amerykańskiego Tokarz, dowódca załogi „latającej Fortecy” jeden z 5-ciu braci Tokarzewiczów, służących w lotnictwie amerykańskim,

przez zatopienie lotniskowca japońskiego i uszkodzenie krążownika w bitwie na wodach wyspy Midway. 22-letni ppor. Józwiak zatopił ostatnio koło wysp Aleuckich duży transportowiec japoński. Podpor. Mieczysław Zawisza, służący w lotnictwie amerykańskim w Australii zyskał sobie przydomek „polskiego sokola” przez zestrzelenie kilku bombowców japońskich. Podpor. lotnictwa amerykańskiego Piastula błąkał się z trzema towarzyszami przez 34 dni na wodach Pacyfiku w ratowniczej łodzi gumowej, zanim ich nie uratowano.

Sprawozdawca londyńskiego „Dziennika Polskiego” usłyszał od dowódcy zwiedzanego amerykańskiego okrętu wojennego, że 35 procent załogi okrętu stanowią Amerykanie polskiego pochodzenia. Oficer ów oświadczył sprawozdawcy: „My Amerykanie wiemy, że Polak nie zna lęku, ani zdrady. Wszyscy Amerykanie wiedzą o tym. Polacy w Ameryce właśnie dlatego są dumni ze swego pochodzenia. Doczekamy dnia, w którym u boku marynarki polskiej wpłyniemy do portu w Gdyni”. Polacy licznie są reprezentowani w marynarce amerykańskiej. W prasie amerykańskiej pojawiła się ostatnio ilustracja przedstawiająca chwilę dekoracji marynarza na okręcie wojennym na Pacyfiku. Podpis pod ilustracją brzmiał: „Kapitan okrętu Jan Wielgus dekoruje Krzyżem Zasługi marynarza Kupidłowski”. Znany i popularny w Polsce komendant statku „Batory”, pływający obecnie pod flagą Panamy, wyratował ostatnio 15 rozbitków, będących w stanie ostatecznego wyczerpania.

WRAŻENIE „CZARNEJ KSIĘGI POLSKIEJ” W AMERYCE

Urzędowe sprawozdanie rządu polskiego o zbrodniach niemieckich, popełnianych w Polsce 600-stronicowa „Czarna Księga Polska” wydana została w Ameryce i jest przedmiotem rozważań prasy amerykańskiej. „New Sunday Times”, czytany obowiązkowo przez 140.000 studentów 800 wyższych zakładów naukowych w Ameryce, pisze o tym sprawozdaniu: „Nigdy dotąd nie pojawiło się tak szczegółowo udokumentowane oskarżenie”. „New York Times” oświadcza: „Jest to ponura historia systematycznego tępienia wiel-

kiego narodu, który zawsze zajmował wysokie miejsce w cywilizacji europejskiej. To nie jest propaganda. Tu przemawiają do nas fakty, które domagają się czynu". „New York Herald Tribune” stwierdza: „Polska Czarna Księga daje dowody i oświetla dobitnie system hitlerowskich podbojów. Gdyby nawet Polska była jedynym krajem poddanym niemieckiemu „nowemu łaadowi” rejestr zbrodni niemieckich, opublikowany przez rząd polski, wystarczyłby do oskarżenia Niemiec. Jest on najczarniejszą plamą na historii ludzkości”.

MANIFESTACJA POLSKO-AMERYKAŃSKA

Dn. 22 września odbyły się w Stanach Zjednoczonych uroczystości manifestujące przyjaźń kobiet amerykańskich do kobiet polskich. Na uroczystościach przemawiały przedstawicielki amerykańskiego świata kobiecego. W jednym z przemówień powiedziano m.in.: „Pragniemy nie tylko oddać hołd waszej bohaterkiej postawie w walce z wrogiem, lecz chcemy wam również dopomóc, przespieszając chwilę zwycięstwa”. Znana dziennikarka amerykańska oświadczyła: „Zbrodnie niemieckie muszą być i będą ukarane. Jestem pewna, że chwila waszego wyzwolenia, dziełne kobiety polskie jest bliska”.

W manifestacji nowojorskiej wzięła osobiście udział małżonka prezydenta Roosevelta. W imieniu kobiet polskich podziękowanie przesłała małżonka gen. Sikorskiego.

W TRZECIĄ ROCZNICĘ KAPITULACJI WARSZAWY

Radio polskie w Londynie nadało specjalną audycję, w której podkreślono, iż Warszawa swą bohaterką postawą i bezprzykładnym poświęceniem dała przykład całemu światu. Audycję zakończono wierszem p.t. Warszawa, którego pierwsza zwrotka brzmi:

Kronika zagraniczna

OCENY SYTUACJI NA WSCHODZIE

Z górą 6 tygodni toczy się bitwa pod Stalingradem i jak nie widać w przy-

W trzech tych głoskach żywo serce
[bije,
I tetni krew gorąca Polaków miliona.
Nie, nie poszła na marne szaleńcza
[obrona
Warszawo, wróg Cię gnębi, lecz Twa
[stawa żyje
W ranach zgliszcz, bliznach ruin
[dymie pożarów,
Broniła się wspaniała, twarda
[niezlomna,
I choć Cię przemoc wroga dławiała
[ogromna
Nie spuszczałaś dumnie bronionych
[sztandarów.

ROZKAZ GEN. SIKORSKIEGO DO ARMII

Gen. Sikorski wydał ostatnio rozkaz do armii, w którym wskazuje na osiągnięcia w organizacji wojska polskiego. W chwili obecnej — mówi rozkaz — wykonywane jest plan, który niedawno wydawał się nie do osiągnięcia. Do W. Brytanii przybywają wojska polskie z Rosji. Lotnictwo nasze staje się silne. Na Środkowym Wschodzie tworzy się duża armia. W ramach armii USA utworzone oddziały polskie, które dowodzone będą przez oficerów Polaków. Pośród Waszyngtonem a władzami polskimi w Londynie toczą się obrady na temat działalności oficerów polskich znajdujących się już w armii USA. Wojska nasze otrzymują najnowszy sprzęt jak: samoloty, czołgi, broń i amunicję. Wojsko nowoczesne wymaga od żołnierza niezwyklej wytrzymałości moralnej, karności i zdyscyplinowania.

Wzorem dla was żołnierze niech będą wasi koledzy, którzy przybyli z Rosji. Ci, którzy w ciężkich trudach zespoleni i zaprawieni zbratali się i zatarli różnice między oficerem i podoficerem.

Przygotowujemy się do ciężkiej i rozstrzygającej rozprawy z wrogiem. Każdy z was musi być świadom swego obowiązku względem Ojczyzny. Zakończenie wszystkie spory. Cały wasz wysiłek musi iść w kierunku odzyskania wolności i oswobodzenia cierpiących w kraju braci waszych”.

bliżeniu nawet jej końca, tak trudno dostrzec jest, na którą ostatecznie stronę przechylili się szala zwycięstwa. Co-

kolwiek jednak się stanie i która ze stron utrzyma pole bitwy w swym ręku. Jest pewne, że mordercze zmagania o półmilionowe miasto nad Wołgą wyzerpia do tego stopnia przeciwników w tej największej i najkrwawszej bitwie tej wojny, że zważy to w znacznym stopniu na dalszym przebiegu walk na froncie wschodnim.

Przebieg bitwy był niezwykle. 15 września informował Reuter że walki o Stalingrad dobiegają końca, a „Daily Mail” dopuszczał wówczas możliwość wytrwania obrony miasta przez jeszcze 21 dni ponieważ załoga jego posiłkowana jest ustawicznie z Saratowa. Jednak nadzieja na tak długą obronę miasta jest słaba — konkludował dziennik — chociaż wszystko jest możliwe, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że front rosyjski jest od początku wojny niemiecko-rosyjskiej pełen niespodzianek. Jeszcze 19 doniesiono z Berlina do Sztokholmu, że w poprzedzającym już tygodniu oczekiwali przedstawiciele prasy zagranicznej na Wilhelmstrasse specjalnego komunikatu głównej kwatery Hitlera o upadku Stalingradu. Komunikat ten nie nadszedł ani wówczas, ani do dnia dzisiejszego.

Nie trudno sobie wyobrazić jak bardzo niepokoi się przebiegiem bitwy o Stalingrad opinia niemiecka ponosząca główny ciężar wojny. Korespondenci dzienników państw neutralnych donoszą z Niemiec, że straty wojsk niemieckich są stale głównym przedmiotem rozmów o bitwie o Stalingrad, że prasa niemiecka otrzymała polecenie łagodzenia tych nastrojów. Organ Goeringa „National Zeitung” tłumaczy opinii niemieckiej, że nie należy porównywać Stalingradu z Verdun. Walki o Verdun zapoczątkowały bowiem wielką ofensywę, podczas gdy Stalingrad zakończy największą ofensywę w historii wojen świata. Z wyjaśnieniami łagodzącymi zmuszony był wystąpić Goebbels. Przyznał on, że poniesione pod Stalingradem straty są istotnie duże, niemniej propaganda aliantów przesadnie ocenia trudności jakie wojska niemieckie mają do przezwyciężenia. Tymczasem ze strony naczelnego dowództwa armii niemieckiej potraktowano bitwę bardziej rełnie, aniżeli czyniono to dotychczas. Rzecznik tego dowództwa gen. Dietmar oświadczył wręcz w prze-

mówieniu radiowym, że żaden z dotychczasowych przeciwników Niemiec nie potrafił do tego stopnia wpłynąć na rozstrzygnięcie wojenne jak Rosja Sowiecka. Od pierwszej chwili tegorocznej kampanii zastosował nieprzyjaciel nieoczekiwaną taktykę, w wyniku której nie można uzyskać żadnego szybkiego rozstrzygnięcia. Nikt też jak Rosja nie był w stanie zmusić nas do walk, stanowiących trudny do rozwiązania problem zarówno dla dowództwa niemieckiego jak i armii. Łatwe zwycięstwo uzyskać można wówczas jedynie, gdy wola zwycięstwa zostanie szybko złamana u przeciwnika. Nie ma szans szybkiego złamania tej woli u żołnierza rosyjskiego. „Takich bitew, jakie toczyliśmy dziś z Rosją Sowiecką, nie można rozstrzygnąć jednym uderzeniem, bo są to walki na ogromną skalę. Żadne pomysły nawet zakończenie ofensywy nie może dać rozstrzygnięcia decydującego”.

ROZDŹWIĘK W NACZELNYM DOWÓDZTWIE NIEMIECKIM

Niepowodzenia ubiegłorocznej kampanii wschodniej zapłacili generałowie niemieccy z marsz. Brauchitschem na czele. Tegoroczne rezultaty wojny dadzą prawdopodobnie analogiczne rezultaty. Komentator radia londyńskiego przytacza dwie przyczyny opóźnienia rozwoju ofensywy niemieckiej: 1) doskonałą obronę Rosjan, 2) nieporozumienia w A.O.K. (naczelnym dowództwie armii niemieckiej). Według Londynu niepowodzenia przedstawiają się następująco:

Marszałek Bock chciał wszystkie rozporządzone siły rzucić na Stalingrad. Hitler zażądał natomiast uderzenia częścią sił na Kaukaz celem zdobycia jego terenów naftowych. W wyniku rozstrzelenia wysiłków zabrakło sił pod Stalingradem. Bock, poparty przez Rundstedta i kilku innych generałów, żądał generalnej ofensywy od lewej flanki na froncie długości 800 km, by po złamaniu oporu Rosjan móc 90 dywizyj przerzucić na front zachodni. Zdaniem Bocka nie może być mowy o złamaniu czerwonej armii bez ogólnego przewrotu w Rosji. Jak długo nie uda złamać się sowieckich sił zbrojnych, tak długo mowy być nie może o uderzeniu na An-

głie. Tak rozumują niemieckie kółka wojskowe.

Przeciwnostawne plany snują reprezentowane przez Himmlera i Ribbentropa kółka polityczne, popierane przez Goeringa. Kładą one główny nacisk na ofensywę niemiecką na Kaukazie i przetransferowanie jej następnie na Bl. Wschód, w obawie, że niepowodzenie ofensywy Bocka może zachwiać pozycję Hitlera. Himmler i Ribbentrop są zdania, że generalicja niemiecka przesadza w zdaniu ilości dywizji, rzekomo niezbędnych do obrony frontu zachodniego. Goering zaś sądzi, że wojna zaciągnęła się na czas długi jeszcze, że bez zdobycia ropy kaukaskiej Niemcy jej nie przetrwają. Goering zdaje się też być zdania, że przygotowane do wojny długotrwałej po zdobyciu Kaukazu mogłyby Niemcy wysunąć ofertę pokojową. Zwalczają się więc dwa kierunki: 1) wielkiej ofensywy na froncie wschodnim z zamiarem złamania Rosji w bieżącym jeszcze roku i 2) zdobycia Kaukazu z jednoczesną ofensywą pokojową. Który z tych kierunków zwycięży — trudno przewidzieć. Fakt jednak, że ofensywa kaukaska trwa dowodzi, że Goering, Himmler i Ribbentrop duży wywierają wpływ na Hitlera.

Z różnych kół wojskowych napływające wiadomości mówią o nielaskę Bocka. Zdaniem Sztokholmu Bock został usunięty ze swego stanowiska już 10 dni temu albo wskutek oporu przeciw ofensywie kaukaskiej lub też wskutek niepowodzeń pod Stalingradem.

Wątpliwi sojusznicy. Kolosalne straty ponoszone na wschodzie przez armię niemiecką zmusiły niemiecką kwaterę główną do zgłoszenia nowych żądań w sprawie dostarczenia wojsk posiłkowych przez lenne państwa osi. Antonescu zgodził się oddać do dyspozycji naczelnego dowództwa niemieckiego wszystkie dywizje rumuńskie z wyjątkiem 5-ciu, mających stanąć na pograniczu rumuńsko-węgierskim i rumuńsko-bułgarskim. Prawdopodobnie w związku z tą decyzją król Michał udał się na południowy odcinek frontu w towarzystwie wicepremiera Antonescu (gdzie zresztą nie był już podejmowany przez marsz. Bocka) rząd rumuński zaś wydał ustawę, ogłoszoną dnia 26 września w dzienniku urzędowym wręcz niezwykłą w

treści. Dekret grozi rozstrzelaniem najstarszego syna wzgl. najbliższego krewnego każdego oficera lub żołnierza rumuńskiego, który dopuści się zbrodni dezercji lub przejdzie na stronę sowiecką.

Do zwiększenia kontyngentów wojsk posiłkowych zostały wezwane i Węgry w związku z czym do dymisji podał się węgierski minister obrony narodowej, gen Bartha. Opozycja ze strony Węgier jest widoczna.

Interesujące informacje napłynęły też z Finlandii, której armia ogranicza się od dłuższego już czasu do działań obronnych na przesmyku Karelskim. B. poseł Finlandii w Waszyngtonie złożył oświadczenie, w którym zapowiedział zmianę stosunku Finlandii do wojny, z chwilą, gdy przestanie grozić jej niebezpieczeństwo i otrzymania gwarancji swych granic. Dyplomata stwierdził, że na złożone swego czasu propozycje pokojowe nie otrzymała Finlandia do dnia dzisiejszego odpowiedzi od Rosji. Amerykański sekretarz stanu C. Hull zapowiedział złożenie w krótkim czasie deklaracji w sprawie stosunku rządu Stanów Zjednoczonych do Finlandii. Nie jest wyłączone, że no był osobistego reprezentanta Roosevelta w Moskwie, Willkie, łączy się m.in. ze sprawami Finlandii.

Krwawe walki pod Stalingradem. Tymczasem zamieniła się bitwa o Stalingrad, oceniana przez Niemcy jako niewralgiczny punkt ofensywy, a przez Rosjan traktowana jest jako czynnik rozstrzygającej obrony, w niesłychanie krwawe jatki. Według szefa propagandy sowieckiej Łozowskiego stracili Niemcy w trzymiesięcznej kampanii na froncie południoworosyjskim 1.300.000 zabitych, ponad 3.000 czołgów i 4.000 samolotów i doszły do maksimum wysiłku swej poległ: "który nie może jednak trwać wiecznie". Jaki odsetek tych strat przypada na bitwę o Stalingrad nie zostało do tej pory ujawnione, jest on jednak niewątpliwie bardzo wysoki. Walki toczą się już na przedmieściach a nawet w samym mieście. Korespondent Reutera donosi, że opór obrońców wzmagą się z godziny na godzinę mimo przewagi niemieckiej w broni pancernej i ludzianach Stalingrad — mówi korespondent — nie jest już miastem, lecz szkie-

letem miasta, na którego piszczelach toczą się krwawe walki.

Front pod Stalingradem ciągnie się na długość 85 km wzdłuż Wołgi wygięciem ku zachodowi. Według Reutersa Niemcy nie są obecnie bliżej zwycięstwa niż byli w drugiej dekadzie września. Ankara powołuje się na informacje z Berlina, które mówią, że Stalingrad nie jest bliski kapitulacji, że nieprzyjaciel został jednak bardzo osłabiony. Zdaniem wojskowych czynników niemieckich tempo zdobywania miasta nie osłabło, dowództwo niemieckie unika jedynie uderzenia głównego ze względu na ewentualne duże straty w ludziach i sprzęcie.

Wyczerpanie sił ofensywnych Rosji. W początkach trzeciej dekady września ogłoszony został w Moskwie rozkaz Stalina, nakazujący przejście do działań zaczepnych na wszystkich odcinkach frontu. Rozkaz był w gruncie rzeczy tylko potwierdzeniem od dłuższego czasu podejmowanych prób czerwonej armii nadania działaniom swym charakteru wielkiej ofensywy. Poza lokalne granice próby te nie wyszły ani pod Leningradem, ani na odcinku Wołchowa (Sienawino), ani pod Woroneżem. Osiągnęły one niewątpliwie związanie całej długości reszty frontu niemieckiego, udaremniły wyciągnięcie z niego odwodów niemieckich do bitwy pod Stalingradem zapewne spowodowały poważniejsze straty w szeregach niemieckich — ograniczyły się jednak wszędzie do działań taktycznych, w żadnym wypadku nie spowodowały zmian strategicznych. Operacje zaczepne, podjęte na Kaukazie, tak ważnym dla odtokształu dalszej obrony Rosji, zdołały osadzić na miejscu marsz niemiecki na Groźny, od którego Niemcy stanęli w odległości 80 km nie wszędzie jednak zdołały odzyskać linii na rzece Terek.

Konwoje sprzymierzonych do Rosji. Komunikat niemiecki doniósł o zniszczeniu wielkiego konwoju brytyjsko-amerykańskiego, płynącego ze sprzętem i inną pomocą do portów północno-rosyjskich. Admiralicja brytyjska ogłosiła obecnie szczegóły tej bitwy morsko-lotniczej na wodach arktycznych. Konwój zaatakowany został 2-krotnie w drodze do Rosji i w drodze powrotnej. W wyniku sto-

czonych bojów stracili Niemcy 2 łodzie podwodne, 4 dalsze zostały uszkodzone, 40 samolotów (w tym dużą ilość torpedowych) zestrzelono, szereg innych uszkodzono. Sprzymierzeni stracili kontrtorpedowiec, poławiacz min i 4 samoloty. Wszystkie okręty eskorty i większość statków konwojowanych przybyły do portów rosyjskich.

W możliwościach obrony Rosji stanowi pomoc aliantów jeden z głównych czynników. Pomoc objęta zasięgiem już nie tylko sprzęt wojenny, lecz i część aprowizacji ludności rosyjskiej. Z Kanadą np. zawarty został układ o dostarczeniu Rosji setek tysięcy ton pszenicy. 6 milionów buszli pszenicy Rosja od Kanady już otrzymała.

OFENSYWA R.A.F.

Dezorganizacja produkcji niemieckiej. „W trwającej obecnie ofensywie lotniczej na Niemcy — pisze „Times” — udowodniono, że brytyjskie dowództwo bombowe potrafi za znośną zupełnie cenę dezorganizować produkcję nieprzyjaciela w takim stopniu, że musi to coraz bardziej obniżać jego możliwości prowadzenia wojny. Równocześnie lotnictwo amerykańskie próbuje nowych sposobów użycia bombowców ciężkiego typu w nalotach dziennych z wysokiego pułapu”.

Jak wygląda owa znośna cena w praktyce? Oto w pierwszych dniach września straciło lotnictwo królewskie w 9 ciężkich nalotach na ośrodki transportowe i przemysłowe Niemiec 128 bombowców. Przeciętne straty w nalocie wynoszą 14 maszyn. W ciągu tych 14 dni zrzucono na Niemcy 5.500 ton bomb przeciętnie 550 w jednym nalocie. Bombardowano 1 września — Zagłębie Saary, 2 września — Kalsruhe, 4-go Breme, 6-go Duisburg, 8-go Frankfurt n.M., 10-go Düsseldorf, 13-go ponownie Breme, 14-go Wilhelmshafen, 16-go Zagłębie Ruhry, 17-go nad wieczorem Wiesbaden (bez strat brytyjskich), 19-go na Monachium i Saarbrücken, 23-go Flensburg, 25-go w dzień Oslo.

Skutki działania bomb czterotocnowych. Prasa brytyjska przepełniona jest zdjęciami fotograficznymi i ilustrującymi rozmiary

zniszczeń, dokonane przez bombowce lotnictwa królewskiego. Zostały też ujawnione zniszczenia, dokonane przy pomocy bomb 4-tonowych. Pierwsza próbna bomba 4-tonowa spadła — jak się okazuje — na Kalsruhe — i zrównała z ziemią przestrzeń 1 km. kw. W Duisburgu zrzucono bombę na dzielnicę uprzednio nie bombardowaną. Zniszczeniu uległ dworzec kolejowy i wszystko w promieniu półtora km. kw. Średnica leju wytwanego przez bombę, wyniosła 100 m. prasa brytyjska podkreśla, że nie ma w Niemczech takiego zakładu przemysłowego, któryby nie uległ zniszczeniu przez bombę 4-tonową. Pilot załogi brytyjskiego „Lancastera”, z którego zrzucono tę bombę opowiada, że leci ona 7 sekund. W chwili jej wyrzucenia samolot podskakuje w górę na kilkanaście stóp. Tego rodzaju bomby mogą być zrzucone tylko z najnowszych typu bombowców brytyjskich, dla innych typów maszyn jest ona za ciężka.

Bomby 4-tonowe (obok 1-tonowych) zrzucono też na Monachium. Wstrząsy detonacji odczuło i słyszano w Bazylei, a luty pożarów wzniesionych wędznych bity z odległości 150 km. Wybuch, spowodowany przez jedną z bomb 4-tonowych, oświetlił całe miasto. Trafiono m.in. „brunatny dom” (miejsce spotkań partyjnych) a dworzec kolejowy, parowozownię, szereg innych gmachów oraz zakłady fabryczne. Wracając z nad Monachium bombowce obserwowały ogromne pożary, wzniesione tejże nocy przez bombowce brytyjskie i polskie w Zagłębiu Saary. W Kalsruhe szalały pożary wzniesione 2 września przez 9 dni, zniszczeniu uległo dwie trzecie miasta, dworzec ciężko uszkodzony, w Meguncji obrócono w gruzy przestrzeń 3 ha. W Duisburgu oprócz dokonania wielkich spustoszeń w mieście zatopiono 130 barek. Olbrzymie szkody wyrządzono w Düsseldorfie 10 września. Prawie połowa ludności pozostała bez dachu nad głową. Połowa dworca głównego uległa zupełnie zniszczeniu, jak również dworzec podmiejski. 4.410 metrów kw. węzła kolejowego zrujnowano doszczętnie, niszcząc liczne zabudowania kolejowe, składy. Gmach telegrafu, gazownię oraz kilkadziesiąt fabryk przestało istnieć. O poważnym uszkodzeniu linii ko-

lejowych świadczy fakt, że na linii Kolumbia — Berlin trzeba przesiadać się 6 razy. Lotnicy brytyjscy uważali nalot ten za jeden z najwspanialszych.

Przygotowania lotnictwa amerykańskiego. Dziennik szwedzki „Social-Demokraten” pisze: potęga sprzymierzonych jest tak wielka, że nawet obecna, duża skala nalotów jest słabym początkiem w porównaniu z tym, co Niemcy przeżyją podczas zimy. Po niedawnym oświadczeniu p. Willky w Ankarze, że produkcja lotnicza Stanów Zjednoczonych wynosi obecnie 5 tysięcy maszyn miesięcznie, fachowcy w Londynie mówią, że sama Ameryka prześcignęła obecnie produkcję samolotów we wszystkich państwach osi razem biorąc. Równoległe brytyjska produkcja wojenna wzrasta stale z miesiąca na miesiąc. Nie ulega wątpliwości, że sprzymierzeni mogą przeciwstawić dwie maszyny każdej wyprodukowanej przez państwa osi.

NA INNYCH FRONTACH

W Afryce. Na froncie egipskim zapanał zupełny spokój na lądzie. Natomiast front libijski był dość ożywiony. Lotnictwo sprzymierzonych bombardowało wielokrotnie bardzo ciężko, zwłaszcza Tobruk, szczególnie w przeddzień wypadu morsko-lotniczego i lądowego na tę bazę. Zniszczono szereg umocnień, zbiorniki benzynowe; oddziały brytyjskie dotarły aż do lotnisk nieprzyjacielskich i wróciły po spełnieniu zadań. Operacje przeprowadzane na wzór akcji „commandosów” osłaniała flota, która straciła 2 kontrtorpedowce. W tym samym czasie, 15 i 16 września oddziały brytyjskie, głównie lekkie kolumny zmotoryzowane dokonały wypadu lądem na głębokie terytorium niemieckie i włoskie i zaatakowały oazę Djallo, odległą 800 km na zachód od pozycji pod El Allamin i 400 km na południe od Benghazi. Po dokonaniu zniszczeń oddziały wycofały się, stwierdzając, że terytorium nieprzyjacielskie w Afryce są bardzo słabo bronione.

Na Madagaskarze doprowadziły operacje brytyjskie do zajęcia stolicy wyspy Tannarive. Gubernator francuski, który prosił o zawieszenie broni, następnie jednak odrzucił

warunków brytyjskie, udał się do Dauphin na południu wyspy, zapowiadając kontynuowanie słałbiutkiego oporu, ograniczającego się do zniszczenia dróg i mostów.

Na Dalekim Wschodzie charakteryzuje walki szeroko zakrojona akcja lotnicza sprzymierzonych, dowodząca wybitnej ich przewagi w powietrzu nad Japończykami. Na Nowej Gwinei wycofali się Japończycy nieco z pozycji w górach Owen Stanley, z których zagrażali Portowi Moresby. Na Wyspy Salomona — jak przyznają Japończycy — zdolali Amerykanie przerzucić ostatnio posiłki w sile 10 tys. wojsk. Próby odbicia utraconych pozycji na Guadalcanarze przez Japończyków zostały udaremnione. Japończycy nie podejmowali po ostatnich próbach usadowienia się na nowych punktach Archipelagu dalszych desantów. Bardzo skutecznie działa na Pacyfiku flota podwodna sprzymierzonych. Flota japońska, operująca na wodach Archipelagu Wysp Salomona wycofała się poza zasięg amerykańskiego lotnictwa zwiaadowczego.

Z wojny morskiej. Przemawiając na pewnej uroczystości, ujawnił przedstawiciel admiralicji brytyjskiej, że brytyjska flota podwodna zatopila w tej wojnie 300 nieprzyjacielskich statków zaopatrzenia, w tej liczbie liczne okręty transportowe, a 50 uszkodziła. Ponadto zatopily brytyjskie łodzie podwodne 87 niemieckich i włoskich okrętów wojennych oraz zatopily względnie uszkodzily dotychczas więcej niemieckich

łodzi podwodnych, aniżeli w czasie całej wojny światowej. Z oświadczenia Churchill'a w parlamencie wynika, że ostatnie 2 miesiące były dla niemieckiej floty podwodnej bardzo ciężkie. Poniosła ona bowiem poważne straty. Brytyjska flota handlowa straciła od początku wojny 16 tys. marynarzy, marynarka amerykańska 12 tys. marynarzy. Od początku wojny przepłynęło z minimalnymi stratami 10 tys. statków z amunicją i zaopatrzeniem z Kanady do Wielkiej Brytanii — oświadczył kanadyjski min. marynarki. Minister marynarki amerykańskiej Knox stwierdził, że po przeprowadzeniu nieprzyjacielskich łodzi podwodnych z wód atlantyckich w pobliżu wybrzeży amerykańskich, konwoje brytyjskie płyną bezpiecznie z Ameryki do portów angielskich. Pierwszy lord admiralicji brytyjskiej, lord Alexander podkreślił w jednym ze swych przemówień, że wszystkie zatopione w ciągu 27 miesięcy wojny jednostki floty brytyjskiej zostały uzupełnione nowymi, a w niektórych typach osiągnięto znaczne nadwyżki. Do kongresu amerykańskiego wpłynął wniosek o asygnowanie kredytu w wysokości 2.700.000.000 dolarów na dalsze powiększenie marynarki. Stany Zjednoczone asygnowały kredyty lub wydały 17 miliardów dolarów na powiększenie swej marynarki. W okresie czasu między 13 a 19 września zatopiono według komunikatu admiralicji brytyjskiej w Zatoce Biskajskiej 4 nieprzyjacielskie łodzie podwodne (między innymi jedną włoską). Jedną łódź zatopili Polacy, drugą Czesi, dalsze Australijczycy.

Na ziemiach Rzeczypospolitej

ZGON ARCYBISKUPA STANISŁAWA GALLA

Dn. 11 września o godz. 20 zmarł w Warszawie śp. Ksiądz biskup Stanisław Galla, arcybiskup diecezji warszawskiej, przeżywszy lat 77.

Organ Watykanu „Osservatore Romano” donosząc o zgonie arcybiskupa Galla podkreśla, że zmarły arcybiskup znany był ze swej gorliwości apostołskiej, miłosierdzia i dobroczynności. Dziennik donosi, że dnia 17 września

odprawione zostało w kościele polskim w Rzymie nabożeństwo żałobne za spokój duszy dostojnika kościoła. Śmierć jego poprzedziła ciężka choroba raka. Pogrzeb odbył się 15 września. Zwłoki przewieziono samochodem na cmentarz powązkowski, gdzie spoczęły w grobie rodzinnym. O śmierci i pogrzebie nie zawiadamiwały żadne nekrologi ani klepsydry. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w głębokiej powadze i smutku wiernych, tak skromnie jak tego wymagają czasy i okoliczności, Zamiast je jedynie dżarm lotniczy.

PRÓBY NIEMCZENIA T.ZW. G. G.

Z wynurzeń miarodajnych czynników niemieckich wynika, że w październiku rozpocznie się w t.zw. Gen. Gub. rejestracja osób pochodzenia niemieckiego (Stamm-Deutsche). Na Polaków ma być stosowany duży nacisk w kierunku deklarowania się na tę listę. W pierwszym rzędzie dotknie to zapewne pracowników fabryk i podległych Niemcom instytucyj publicznych, a zachętą mają być zwiększone przydziały apro wizacyjne. Trzeba liczyć się z tym, że wpisanie na tę listę Stamm-Deutsch pociągnie za sobą początkowo obowiązek przysposobienia wojskowego, a następnie pobór do szeregów armii i służbę frontową.

BRANKA NA ROBOTY DO NIEMIEC

W Warszawie rozpoczęła się na wielką skalę branka na roboty do Niemiec do pracy w przemyśle i w kampanii ziemniaczano-buraczanej. Ponieważ akcja werbunkowa nie dała rezultatów rozpoczęto wybierać robotników i pracowników z przedsiębiorstw zatrudniających powyżej trzy osoby. Bierze się też ludzi według książek meldunkowych z domów, wreszcie przy pomocy łapanek ulicznych na dworcach kolejowych, z pociągów i t.p.

W Lublinie dokonano pierwszej objawy na większą skalę 30 sierpnia. Opróżniono cztery dalekobieżne pociągi, zabierając z 8.000 zatrzymanych osób 2.000 z których część wywieziono, a część osadzono w obozie koncentracyjnym na Majdanku. Odtąd objawy w Lublinie i okolicy stale powtarzają się, a duża gorliwość wykazuje niestety policja granatowa.

W krakowskim okręgu branka objęła młodzież w wieku od 18 do 25 lat przede wszystkim. Trwa tu ponadto branka do Baudienstu, za uchylenie aresztuje się członków rodziny lub wysiedla i wywłaszcza z majątku. Kierownik Arbeitsamtu w Strzyżowie oświadczył, że nadeszło zarządzenie przygotowania akcji poboru dzieci, które ukończyły szkołę powszechną (14 do 15 lat). W tak zwanym G. G. ma być objętych poborem 100.000 młodzieży. Według opracowanego programu niemieckiego ma ona być wywieziona do Nie-

miec, wychowana tam w duchu niemieckim, nauczona zawodu, a po powrocie stanowić kadre pionierów niemieczyzny na Wschodzie.

W dystrykcie radomskim większe nasilenie branki zauważono w pow. miechowskim. Wójtom i sołtysom polecono ostrzec ludność, że za niestawiennictwo powołanego grozi konfiskata jego majątku lub majątku rodziny, w razie próby ucieczki zesłania rodziny do obozu koncentracyjnego. Proboszczowie otrzymali na zebraniach dekanalnych teksty kazań z pouczeniem, by przekonywali wiernych o chrześcijańskim obowiązku zastąpienia w pracy Niemców, broniących krwią swoją chrześcijaństwa przed bolszewizmem. Na pow. miechowski wyznaczono kontyngent 4 tys. ludzi. W wypadku nieobecności choćby kilku tylko osób na punkcie zbiornym zjeżdża natychmiast ekspedycja karna (żandarmi policji z policją granatową), konfiskując gospodarstwa, aresztując całe rodziny w Siemnikach), a wydarżając się wypadki śmierci przy bróbie ucieczki.

W pow. stanisławowskim rozpoczęły się objawy, urządzone przez urzędników Arbeitsamtów z udziałem policji. Na listach kandydatów na zsyłkę figurują przede wszystkim członkowie polskich organizacyj z przed 1939 r., szlachta zagrodowa, Rusini, podejrzani o lojalność do Polski czy komunizmu. 5 sierpnia schwytano na dworcu w Stanisławowie ok. 1.000 osób, z których 700 wywieziono.

Zgłoszenia dobrowolne są minimalne. W ciągu 5 dni (od 13 do 18 sierpnia) zgłosiło się we Lwowie na wyjazd do Niemiec 108 ochotników (46 Polaków, 61 Rusinów, i 1 Volksdeutsch).

W GHETTACH

Likwidacja getta warszawskiego do bieglą końca. T.zw. akcja wysiedleńcza została oficjalnie zakończona 12 wiześnia. W Ghetcie zostało 33.000 osób, włączając kolumny robocze, pracujące poza ghettem oraz kilka tysięcy ukrywających się po piwnicach, kanałach, ruinach itd., skazanych na śmierć głodową lub z ręki Niemców. Zgładzono więc z górą 90 proc. mieszkańców getta. Pozostali przy życiu noszą na piersiach numerki, t.zw. „kat-

ty życia". Ostatniego dnia „likwidacji" wywieziono wszystkich chorych ze ze wszystkich szpitali. W ostatnich dniach wywiezienia płacono na Umschlagepia'tzu 1000 zł kilogram chleba, 3 zł. za papierosa. Po ulicach pozostałym w ghetcie wolno chodzić tylko za specjalnymi przepustkami. Wywieziono też policję żydowską wraz z rodzinami, pozostawiając 400 osób.

We Lwowie rozpoczęło masakrę żydów egzekucją wszystkich radnych gminy żydowskiej, których powieszono na balkonie gmachu zarządu gminnego. Zwłoki wisiały 24 godziny. „Wysiedlanie" trwało dwa tygodnie i objęło 70 — 80 procent żydów.

W Przemyślu z 17.000 pozostawiono 5.000 pracujących dla wojska.

Na zachodzie Polski, w ziemiach przyłączonych do Rzeszy wymordowano lub wysiedlono żydów prawie zupełnie, reszta ginie w roboczych obozach koncentracyjnych.

W Radomiu pozostało 7—8 procent ludności żydowskiej. W Kielcach likwidacja getta odbyła się w nocy z 19 na 20 sierpnia. Zastrzelono ok. 1000 żydów i kilkudziesięciu Polaków, znajdujących się właśnie w ghetcie. 15 tys. wywieziono do Treblinki, pozostawiając na miejscu oddział roboczy w sile 2 tys. W Sandomierzu rozpoczęło się przesiedlanie Żydów ze wsi do miast. Dużo osób ginie przy tej akcji. Jest to niewątpliwie wstęp do likwidacji getta. W pow. Biała Podlaska ludność żydowską wystrzelano.

W POLSCE ŚRODKOWEJ

Egzekucja. W drugim tygodniu września powieszono w pow. grójeckim 8 gospodarzy, wpływowych i cenionych w okolicy. We wsi Goszczyn: Kochańca i Gospodarskiego, 2-ch Pietrusińskich, we wsi Branków: Kamińskiego, Michałkiewicza i 2-ch o nieznanach nazwiskach. Wszystkich za rzekome podpalenie, w rzeczywistości w ramach akcji zabezpieczania i ściągania kontyngentów zbożowych. Egzekucja odbyła się publicznie.

Kreishauptmann sochaczewski Schen ogłosił publicznie plakatami wykonanie wyroku śmierci przez powieszenie na 18-letnim Polaku Józefie Ciesielskim, za „podpalenie w maj. Zdziarów pod

Sochaczewem umyślnie w zamiarze zniszczenia zbiorów sętey zboża". Majątek zabowany przez Kreisladwira Nissena, prowadzony jest przezeń na własny rachunek. Sęta zboża, której w czasie młocki pilnował Ciesielski, zajęła się od iskry, która padła z lokomobili. W czasie śledzwa dwaj robotnicy folwarczni Gajewscy zeznali, że Ciesielski podpalił sęte. Prowadzący śledztwo żandarm wyraził przekonanie, że Ciesielski jest niewinny. Ciesielskiego tak skatowano przy badaniu, że idąc na miejsce kaźni pluł krwią. Niewprawni kaci dokonali egzekucji nieumiejtnie; skazaniec oderwał się z powroza a powieszony powtórnie męczył się tak długo, póki jeden z oprawców nie zastrzelił go. Obwieszczenie Schena o wykonaniu egzekucji grozi karą śmierci za wszelkie sabotowanie zbiorów, „do którego należy również niepunktualne wzgl. niecałkowite odstawienie kontyngentów".

W Częstochowie sformowano z 20 policjantów granatowych pluton egzekucyjny, mający wykonać wyroki śmierci na żydach (pierwszy wykonano na 6 żydach). Podobny pluton sformowano w Radomiu.

Aresztowania. W Lublinie aresztowano 25 sierpnia ok. 50 osób, przeważnie b. wojskowych polskich. W Stanisławowie rozpoczęły się aresztowania wśród oficerów rezerwy Polaków i Rusinów. Magistrat m. Lublina oświadczył, że 150 oficerów zostało aresztowanych ostatnio w Oświęcimiu. W początkach sierpnia zwolniono z obozu w Majdanku pod Lublinem kilkuset więźniów. W dzień po zwolnieniu 5 zmarło, a kilkunastu musiano natychmiast umieścić w szpitalu.

TORTURY W GESTAPO KRAKOWSKIM

W gestapo krakowskim, urzędującym pod bokiem Franka stosuje się ostatnio nieludzkie średniowieczne tortury. Więźniów krzyżuje się na ścianach, przykuwając im ręce i nogi. Pewną kobietę trzymano w tej pozycji 3 godziny. Na porządku dziennym jest wbijanie gwoździ za paznogie. Księżę bito butelkami, napełnionymi wodą. Szereg księży wysłano do Oświęcimia, gdzie kilku z nich zmarło. W Gestapo w Za-

kopaniem podwieszają na haku za ręce (kobiety nago). Jeżeli mdleją, zdejmują się powieszonych, by po ocuceniu powtórzyć tortury.

NA ZIEMIACH ZACHODNICH

Gdańsk bez Polski. „Danziger Vorposten“ omawia w jednym ze swych artykułów kłopoty gdańszczanek w prowadzeniu gospodarstw domowych. Gospodynie gdańskie skarżą się na ogromne braki żywności zwłaszcza ryb. „Gdzie podziały się ryby z naszego morza? — pyta autor — Za czasów Wolnego Miasta rynek był zawalony rybami“.

Artykuł wstępny tego samego dziennika skarży się, że dużo ludzi na Pomorzu słucha zagranicznych audycji radiowych. Organ hitlerowski grozi każdemu, kto zbrodni tej się dopuści najsurowszymi represjami karnymi. „Zakaz słuchania zagranicznych audycji radiowych — czytamy w artykule — ma swoje uzasadnienie. Stwierdzono bowiem, że nawet ludzie o bardzo silnym charakterze początkowo wierzyli w szerzone kłamstwa obcej propagandy, jeżeli dłużej ich słuchają“.

Dla Polaków w Poznaniu skrócono z dniem 1 września godzinę policyjną do godz. 21-ej. Polakom nie wolno od tej godziny do 5 rano poruszać się w mieście. Lokale nieliczne bardzo dostępne dla ogromnej przewagi ludności polskiej zamykane muszą być o godz. 20-ej.

Z 56 podoficerów polskich, wywiezionych z pow. sieradzkiego zmarło już 20. Obecnie sporządza się w gminach nowe listy imienne. W więzieniu sieradzkim mra na 3500 osób dziennie trzy osoby. W pow. wieluńskim osadzono 380 rodzin Niemców besarabskich, wysiedlając nierównie większą liczbę Polaków, przy czym młodzież wysłano do Rzeszy na roboty. Landrat sieradzki rozesłał do wszystkich urzędników Polaków okólnik wzywający do udzielenia w ciągu trzech dni odpowiedzi na pytania: 1) czy odbiorca ma podstawy do zgłoszenia się na niemiecką listę narodową, 2) kiedy dokonał zgłoszenia i 3) ewent. dlaczego go nie dokonał.

NA ZIEMIACH WSCHODNICH

Ekzekucja. W Hajnówce rozstrzelano za sabotaż 18 sierpnia 40 robotników, w tej liczbie 9 Polaków. W Rudnikach w odwet za zabójstwo trzech niemieckich policjantów spalono wioskę i rozstrzelano wszystkich mieszkańców. Tak samo wymordowali Niemcy i zrównali z ziemią dwie dalsze wioski. W 6 dalszych spalonych wioskach rozstrzelano wszystkich mężczyzn i chłopców w wieku powyżej 14 lat. Zginęły w tej masakrze trzy rodziny polskie.

W Wilnie rozstrzelano 15 lipca 26 Polaków, 16 lipca 18 Polaków, 18 lipca ponad 80 osób (część żydów). W dniach 19, 20, 22, 26 i 27 lipca rozstrzeliwano grupami po 10—12 osób dziennie. Rozpoczęło się też na Wileńszczyźnie masowe trącenie całych rodzin cygańskich.

WYSIEDLANIE POLAKÓW Z KOWIENSZCZYZNY

W powiatach poniewierskim, rosieńskim, szawelskim i kiejdańskim dokonano w maju i czerwcu bieżącego roku spisu gospodarstw polskich. W końcu lipca zaczęli przybywać Niemcy z nakazem obejmowania tych gospodarstw, przy czym gospodarze polscy musieli z rodzinami pozostać na miejscu i pracować pod nadzorem nowych „właścicieli”. Samowolne oddalenie się traktowano jako „sabotaż” i odpowiednio karano.

W nocy z 22 na 23 lipca przybyła do szeregu opisanych gospodarstw polskich policja litewska i wywiozła właścicieli z rodzinami do tymczasowych obozów koncentracyjnych w Bielewiczach i Szpianach. Wysiedlono w sposób niesłychanie brutalny wszystkich, nie wyłączając starców i chorych. W Rosieniach rozstrzelano Polaków. Interpelowany w tej sprawie rosieński Sonderführer Hoppe nie zaprzeczył faktom.

OFIARY:

Na cele walki z wrogiem otrzymaliśmy następujące ofiary, które niniejszym z podziękowaniem kwitujemy: N.N. 100, W.W. 20, bezimiennie 100, Gozdawa 20, Siostry 50.